Nr 140. Kraków, Poniedziałek 25 Marca 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoponsa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ektera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Pobiedonoscew.

W sobotę wieczorem zmarł w Petersburgu Konstanty Piotrowicz Pobiedonoscew, najwybitniejszy, jeżeli nie jedyny przedstawiciel bizantyńsko-panslawistycznej Rosyi, która jeszcze na krótko przed Mukdenem i Cuszimą wydawała się tak potężną i dla wszelkich idei wolności i postępu groźną.

Wprawdzie potężny powiew rewolucyi zmiótł ponurą tę postać z wysokiego stanowiska oberprokurora św. Synodu i głównego inspiratora i kierownika najreakcyjniejszej i najkonsekwentniejszej w tej swojej reakcyjności polityki, jaką kiedykolwiek w Rosyi uprawiano, to jednak nie zdołał strącić go z tego piedestału historycznego, na którym postawiły go wychowanie, wiedza, charakter i zbieg okoliczności.

W sobotę umarł w Petersburgu, kto wie, czy nie jedyny, mąż naprawdę historyczny, jakiego wydała Rosya w ciągu dziewiętnastego stulecia. Że zaś mężem tym był — Pobiedonoscew, autor „Moskiewskiego Sbornika“, „Duchownego życia“ i „Historyi prawosławnego kościoła — to jest to już skutkiem przyczyn tak głębokich i tajemniczych, że dzisiaj urągają one jeszcze wszelkiej analizie.

Z ubogiej rodziny przeciętnego profesora literatury w uniwersytecie moskiewskim, wyniosła go fala ideologii reakcyjnej, która w latach sześćdziesiątych biła z redakcyi „Russkiego Wiestnika“ aż na dwór Aleksandra II, aż na stanowisko wychowawcy jego dwóch synów, słabowitego i wcześnie zmarłego pierworodnego Mikołaja Aleksandrowicza i Aleksandra Aleksandrowicza.

Skromny profesor prawa cywilnego, układny, po bizantyńsku skromny, wymowny, łączący olbrzymią, wprost heglowską zdolność dyalektyczną z niezwykłem w sferach dworskich oczytaniem i fenomenalną pamięcią, zaczął posuwać się w górę po drabinie godności i wpływów niezmiernie szybko.

W ciągu siedmiu lat pobytu na dworze (od 1865 do 1872) piastował już godność członka Rady państwa, gdzie objął szereg najważniejszych i najtrudniejszych referatów. Rozporządzając bezwzględnem poparciem wszechmocnego wówczas Katkowa, który inspirował politykę Aleksandra II pod hasłem „powrotu do starych tradycyj“, wnikał Pobiedonoscew coraz głębiej w sprawy państwa i coraz mocniej ugruntowywał swój wpływ w słabych duszach swoich wysokich uczniów.

Starszy z nich obok słabej duszy, miał także słabe, gruźlicą przeżarte ciało, i dlatego rychło ustąpił miejsca młodszemu, którego słaba, malutka, upośledzona duszyczka, mieściła się w potężnem, atletycznem ciele. Ona to stała się objektem szczególniejszej pieczołowitości Pobiedonoscewa. Nauka jego, mimo całej metafizyczności i mistycyzmu w swoich wyższych regionach, sprowadzała się do konkluzyi niesłychanie prostych i wprost wulgarnych, które równie dobrze mógł pojąć każdy „Wańka“-izwoszczyk, jak atletyczny „cesarewicz-prestołonaślednik“, słynny z tego, że w 19 roku życia nauczyciela literatury, który robił mu wymówki z powodu wysoce nieortograficznego wypracowania rosyjskiego, obił ciężko i pokaleczył, twierdząc, że jak na następcę tronu, to ortografii zna dość...

Tego rodzaju charakter i umysłowość, okazały się niezmiernie przystępnemi dla ideałów Pobiedonoscewa. W ponurych cieniach kremlińskich cerkwi, wśród mistycznych blasków niegasnących „łampad“, na tle jasno niebieskiego turkusu i złotych blach w obliczu ponurych i okrutnych w swej sztywności świętych bizantyńskich, wpajał Pobiedonoscow w tę duszę zasadę swojej bizantyńsko-rosyjskiej „trimurti“: „prawosławia, samodzierżawia i narodnosti“.

Tyle właśnie ta dusza mogła w siebie wchłonąć i tyle wchłonęła rzeczywiście, wypełniwszy się tak szczelnie, że już na żadne ludzkie uczucie nie pozostało w niej miejsca.

Aleksander Aleksandrowicz był już „przygotowany“ należycie do wstąpienia na „praroditielskij prestoł“. Chodziło tylko o to, aby jeszcze za życia ojca jego Aleksandra II ochronić tron ten przed wszelkiemi „popołznowieniami“ ze strony „przeklętych“ liberałów.

Zaczęła się walka z niedobitkami postępu, które plątały się jeszcze po dworze carskim, uniemożliwiając choremu na brak woli Aleksandrowi II zupełne zatonięcie w reakcyjnym wirze. Jednakowoż samo życie niosło pomoc temu tryumwiratowi: Pobiedonoscew-Katkow-Tołstoj, który postawił sobie za cel wytępienie tych niedobitków. — Zamachy narodowolców dostarczały im argumentów, które wychowanego na „Kołokole“ Herzena Aleksandra II przekonywały lepiej, niż wszelka metafizyka.

Hrabia Loris Melikow, ambitny ale zarazem światły Ormianin, ten ostatni Mohikanin idei wolnościowej na dworze rosyjskim, poczuł bardzo szybko siłę owego tryumwiratu, który, otoczywszy Aleksandra siecią intryg i bandą szpiegów, czuwał zazdrośnie nad każdem jego słowem i każdym przejawem słabej woli. Walka była ciężka. Zwycięstwo już już miało się wymknąć z rąk Pobiedonoscewa. Aleksander II już bowiem podpisał Loris-Melikowowski projekt parodyi konstytucyi, kiedy bomba na kanale Katarzyny rzucona, przechyliła odrazu szalę zwycięstwa na stronę Pobiedonoscewa.

Wszak 13 marca 1881 roku wstąpił na tron jego wychowanek i uczeń Aleksander III, który żywił dla niego uczucie takie, jakie musi żywić zwierzę do swego pogromcy, ale i karmiciela zarazem. Na słynnej radzie ministrów po śmierci Aleksandra II Pobiedonoscew już wówczas potężny (od roku mianowany oberprokuratorem Synodu) ważył się na pierwszy krok w celu zrealizowania swojej długoletniej pracy nad duszą młodego cara. I uczynił ten krok w sposób wielce charakterystyczny dla tego bigota i bizantyńskiego dworaka, który pod płaszczykiem pokory i skromności ukrywał straszliwy fanatyzm, niezaspokojoną nigdy żądzę władzy i dziką brutalność prawowitego Azyaty.

Pobiedonoscew wydarł Melikowowi z rąk podpisany już akt konstytucyi, rozszarpał go, rzucił na ziemię i podeptał nogami. A uczynił to w obliczu olbrzymiego wzrostem młodego cara, który nie uderzył go w twarz, ani nie rozbił wprawdzie mu głowy, jak to zwykł był czynić z tymi, którzy go rozgniewali. Wszechwładzą Pobiedonoscewa była już ugruntowaną. Odtąd poza czapką Monomacha i gronostajową „porfirą“ carską, ukrywała się tylko jedna siła i myśl — to jest Pobiedoscew. Wszystkie akty carskie od słynnego manifestu koronacyjnego począwszy, wychodziły z pod jego pióra, wszystkie najważniejsze akty państwowe skupiały się odtąd w małym pałacyku na Litiejnym Prospekcie, w zawalonym księgami gabinecie Pobiedonoscewa.

I równo przez ćwierć wieku dzierżył on te delikatne i mocne równocześnie nici, któremi geniusz dziejów zszywa całość z poszczególnych kawałków życia, i przez ćwierć wieku opłatywał niemi olbrzymią Rosyę, podwiązywał najważniejsze arterye w olbrzymiem, ale dziecinnie słabem cielsku Ilii Muromca, aż zamienił je w jakąś masę bezkształtną, bezmyślną i bezduszną, która miała stać się ideałem rodzaju ludzkiego, pojmowanego ze stanowiska najdzikszego, najrozpaczliwszego, najokrutniejszego pesymizmu, jaki tylko w wyjątkowych duszach może się zmieścić. Bo podłożem myśli i czynów Pobiedonoscewa była nie wiara — był to bigot ateusz — nie mistyczne jakieś odczucia i przeczucia, ale p e s y m i z m okrutny i nieubłagany, ten pesymizm, który przejawia się na zewnątrz tylko w postaci niesłychanej, wprost demonicznej pogardy dla ludzi i dla wszystkiego, co jest ludzkiem.

Popierany przez dumną, chytrą i inteligentną Dagmarę duńską, która, znalazłszy się nagle w obcem dla siebie azyatyckiem środowisku dworu carskiego, przylgnęła do Pobiedonoscewa jako do jedynego wyższego umysłu w swem otoczeniu, — kierował on śmiało nawą Piotra Wielkiego w stronę tej mielizny, która kryła się pod falą ideologii moskiewsko-panslawistyczno-czarnosecinnej i czas jakiś płynął pod tak pełnemi żaglami, że zaimponował głupszej i płytszej części Europy.

W dążeniach swoich nie przebierał w środkach. Od wyszukanej dyalektyki, od niezwykle ujmującej grzeczności, aż do grubych, wulgarnych, w stylu dyakońskim pisanych manifestów i brutalnego okrucieństwa, wszystko było dla niego dobrem, jeżeli miało obronić Rosyę przed nienawistnemi dla niego kłamstwem i zgnilizną Europy.

Najciemniejsze kreatury znajdowały w nim swego orędownika wszechmocnego, jeżeli umiały przekonać go o swoim sprycie i ślepem posłuszeństwie. Stosunek Pobiedonoscewa do Plehwego będzie długo jeszcze czekał na swego historyka, a gdy historyk ten wreszcie przyjdzie, odsłoni przed zdumionym światem rzeczy zgoła niezwykłe...

Wychodząc z wspomnianego już posiedzenia ministrów, po śmierci Aleksandra II, tryumfujący Pobiedonoscew powiedział do Loris-Melikowa: „Czas pokaże kto z nas ma słuszność!“

I czas istotnie pokazał, że ćwierćwiekowe rządy Pobiedonoscewa były jedną z tych fatalnych omyłek jednostki, za które całe narody mogą swojem istnieniem zapłacić. Po dwudziestu pięciu latach samowładnych rządów, gniew ludu okazał się silniejszym, niż ten duch żelazny w długiem, chudem, mumiowatem ciele. Wraz z twierdzą samowładztwa, padł reprezentant jego w huraganie październikowej biernej rewolucyi. Jeszcze czas jakiś słychać było jego głos w kakofonicznym chórze załogi, zebranej na tonącym statku despotyzmu, ale głos ten słabł i zamierał coraz bardziej, aż wreszcie w sobotę na wieki ucichł.

Dziś lub jutro wśród niesłychanej oryentalnej pompy i przepychu złożą zwłoki chudego starca do grobu. I tym razem z honorami carskiemi pochowają nie jak zwykle, jakąś marną przeciętność, ale istotnie człowieka, który był złym duchem stumilionowego narodu, ale złym duchem w wielkim stylu. Ludzkość ma ich nie wielu. A wiek dziewiętnasty miał go chyba jedynego tak psychologicznie i po literacku niezmiernie skomplikowanego i ciekawego. *K. S*

Przesilenie finansowe.

Na światowym targu pieniężnym wre i kipi. Gwałtowne wstrząśnienia mnożą się i przybierają charakter coraz groźniejszy. „Krach“ — wielki, ogólny, podobny do tego, który zrujnował gospodarstwo finansowe Europy na cały szereg lat w ósmym dziesiątku zeszłego wieku — zdaje się wisieć w powietrzu. W Ameryce północnej właściwie już nastąpił, wprawdzie nie w takich rozmiarach, lecz w każdym razie bardzo znacznych. Tydzień ubiegły przyniósł tam panikę i spadek kursów, dla których nazwa deruty jest już stanowczo za słabą. Właściciele rozmaitych efektów stracili w kilku dniach s e t k i m i l i o n ó w d o l a r ó w. Stało się nareszcie, co już od dawna przewidywano. Świat finansowy przecenił tam swoje siły. Nowe emisye i zaangażowania w efektach doszły do niebywałej, kolosalnej wprost wysokości, zbyt wielkiej nawet na stosunki amerykańskie. Dla takich operacyj zabrakło złota. Gmach sztucznie zbudowany, nie opierający się na naturalnych, silnych podstawach, musi runąć. Do tej chwili nie runął wprawdzie, tyle atoli wykazuje już rysów i pochyleń, że zupełny upadek bogdaj czy da się powstrzymać. Obecne groźne przesilenie w Nowym Jorku ma wszelkie cechy przesilenia spekulacyjnego, a takie należą do kategoryj najgroźniejszych na targu pieniężnym.

Krach amerykański oddziałał groźnie przedewszystkiem na giełdę berlińską. Tłómaczy się to tem, że między obu rynkami panują najściślejsze stosunki. Kapitał niemiecki chętnie dotychczas zwracał się do efektów amerykańskich. Niemcy posiadają ich stosunkowo wielką ilość, setki milionów tkwią tam w walorach amerykańskich. Wobec tego nie można się dziwić, że wstrząśnienie na rynku nowojorskim udzieliło się w wielkiej mierze giełdzie berlińskiej. A wstrząśnienie to było tem dotkliwsze, że w Niemczech także powstała w ostatnim czasie, podobna jak w Ameryce, nadprodukcya emisyj i efektów.

Prasa niemiecka zastanawia się obecnie nad tem, jaka jest właściwie istota obecnego przesilenia, czy uważać je należy wyłącznie za przesilenie giełdowe, czy też źródło złego tkwi głębiej, a mianowicie w zachwianiu się niezwykle dotychczas pomyślnej konjunktury przemysłowej? Pytanie to niezmiernie ważne dla oceny obecnej sytuacyi, a bardziej jeszcze dla oceny widoków na najbliższą i dalszą przyszłość. Giełda może nieraz dużo wyrządzić złego przez nagły popłoch, nagłe zburzenie kursów. Jeśli atoli sytuacya na targu pieniężnym opiera się na stale pomyślnej i dobrze zapewnionej konjunkturze przemysłowej, to deruta nie trwa długo i sanacya wytwarza się sama z siebie. Wprost groźną natomiast staje się taka deruta, gdy równocześnie spotka się z zachwianiem rozwoju przemysłowego.

Jasną na razie kwestya ta jeszcze nie jest. Rozmaite atoli objawy przemawiają za tem, że rzeczywiście mamy już do czynienia z p o c z ą t k a m i p r z e s i l e n i a t a k ż e w p r o d u k c y i p r z e m y s ł o w e j. Ceny ż e l a z a na targu w Glasgowie s p a d a j ą szybko, tak samo ceny kardywskiego węgla, a to w Anglii zawsze dotychczas było prognozą zbliżania się z ł y c h c z a s ó w dla przemysłu. W Niemczech rokowania mające na celu utworzenie trustu stalowego, spełzły na niczem — co również uważają za oznakę braku zaufania do przyszłości. Coraz wyraźniej zarysowuje się już pewna przerwa w niesłychanie pomyślnym dotychczasowym rozwoju — a od takiej przerwy do zastoju krok już bardzo bliski. Targ pieniężny i targ przemysłowy pozostają w tak ścisłym między sobą kontakcie, że przesilenie w jednym oddziaływać musi na drugi. Pokazało się to i w tym wypadku. Niezmiernie wysoki kurs dyskontowy wstrzymuje wielkie niemieckie gminy miejskie od nowych inwestycyj, ponieważ trudno, wobec dzisiejszych stosunków finansowych, o korzystne ulokowanie pożyczek miejskich. To znów wpływa niekorzystnie na stosunki w przemyśle, gdyż odbiera mu zamówienia, na które liczono z całą pewnością i naprzód już brano w rachubę.

Inna jeszcze ważna okoliczność wywiera dziś wpływ na sytuacyę na giełdach. Olbrzymi rozrost wielkich banków wyparł prawie zupełnie z transakcyi giełdowych średnie i mniejsze prywatne banki pośredniczące. Kolosy bankowe ujęły stosunek publiczności do giełdy w swoje ręce. To spotęgowało rozwój spekulacyi a zmniejszyło elastyczność giełdy i wskutek tego każde przesilenie dziś trudniej zażegnać, niż dawniej.

Giełda wiedeńska dotychczas, jak wiadomo, okazywała dużo odporności względem wstrząśnień zagranicznych. W Austro-Węgrzech rozwój przemysłu nie był tak potężny i fala nowych emisyj nie tak wielką, jak w Niemczech. Dzięki temu Bank austro-węgierski mógł utrzymać stopę dyskontową na poziomie poniekąd normalnym, na wysokości 4½ procent. Stopa ta jest dziś jedną z najniższych w Europie. Ostatnie dni atoli pokazały, że i odporność giełdy wiedeńskiej ma swoje granice, że dni spokoju i tu minęły. W sobotę nastąpiła deruta silniejsza od wszystkich dotychczasowych, a rzecz znamienna — dotknęła również głównie efekty przemysłowe. Alpiny spadły z 599 na 583, praskie akcye żelazne z 2532 na 2446, Schodnica z 560 na 541, inne również o 10 i 20 procent. Lecz i kursa rent obniżyły się znacznie. Straty i tu są bardzo dotkliwe, widoki na dni najbliższe nieszczególne.

Mimo to wydarzył się fakt, który jeszcze przed kilkunastu laty nikt zapewne nie byłby uważał za prawdopodobny i możliwy. Doniosły już o nim telegramy. Bank austro-węgierski — bank państwa, które nie tak dawno walczyło z ciężką mizeryą finansową, którego podstawy polityczne dziś znów są zagrożone, ratuje obecnie sytuacyę finansową w Londynie i Berlinie — w y w o z i t a m z ł o t o! W ciągu ubiegłego tygodnia Bank austro-węgierski wysłał do Londynu dla banku angielskiego złota w naturze za 6 milionów koron, do Berlina zaś, dla „Reichsbanku“, złota w dolarach i markach za 18, według innej wersyi za 21 milionów koron, biorąc w obu wypadkach w zamian dewizy. Świadczy to o doskonałym stanie rezerw kruszczowych Banku austro-węgierskiego. Przez transakcyę tę przekroczył on wprawdzie granicę naznaczoną dla jego stanu posiadania dewiz, który ograniczono do 60 milionów koron, lecz mógł pozwolić sobie na to wobec faktu, że jego rezerwa wolnych od podatku banknotów dosięgła kwoty 149 milionów.

Ta „złota odsiecz“ z Wiednia poprawiła nieco sytuacyę w Londynie i w Berlinie, lecz na jak długo?

To jedno atoli z dzisiejszego stanu rzeczy wnosić można, że jeźli przesilenie za granicą przybierze większe rozmiary, jeźli rzeczywiście zamieni się na katastrofę, Austrya nie będzie zapewne wciągnięta w jej wir w tej mierze, jak to się działo dawniej. Bez szkody jednakże i tu się nie obędzie.

Krajowy wiec mieszczański.

(Sprawozd. własne „Nowej Reformy“.)

Lwów, 24 marca.

Dziś odbył się poważny wiec w sprawie stworzenia k r a j o w e j o r g a n i z a c y i m i e s z c z a ń s k i e j. Inicyatywę do zwołania wiecu dał niedawno zawiązany Związek samoistnych rękodzielników, kupców i przemysłowców. Z prowincyi przyjechało 130 delegatów, K r a k ó w n i e w y s ł a ł d e l e g a t ó w.

Przed zgromadzeniem odbyło się nabożeństwo w katedrze, w którem, prócz licznych deputacyj, wzięli udział marszałek hr. Badeni i namiestnik hr. Potocki. Następnie zgromadzono się w sali Strzelnicy miejskiej. Zebranych powitał przedewszystkiem imieniem miasta prezydent p. M i c h a l s k i, a następnie p. Michał W a l i c h i e w i c z, prezes Związku. Przewodniczącym wiecu wybrano p. Walichiewicza, zastępcami radcę miejskiego Riedla i Jul. Zgórskiego.

P. Ferdynand O h l y wygłosił dłuższy referat w sprawie zakładania kół miejscowych, Związku samoistnych rękodzielników itp. w całym kraju. Przedstawił cel Związku, zaznaczając, że ma nim być obrona i popieranie wspólnych interesów samoistnych kupców, rękodzielników i przemysłowców przez wzajemne spieranie wszystkich członków w sprawach z wykonania handlu, rękodzieła lub przedsiębiorstwa przemysłowego wynikających. Dalej celem Związku ma być solidarne reprezentowanie stowarzy-

Stefan Żeromski.

Dzieje grzechu.

29 (Ciąg dalszy).

Wędrówki z domu do biura i z biura do domu były dla Ewy najprzykrzejsze. Wówczas rozwijała się najuciążliwsza praca wspomnień, obliczeń, zrównań bieżącego dnia i dni dawnych, nędznych małostek i nieskończoności, niewiadomych godzin marzenia i wiadomych, świeżo poznanych wielkości bieżącej godziny niwszystka niezgłębiona, nie mająca początku — końca matematyka osamotnienia. Były pewne przysłowia, które Ewa powtarzała często, jako doskonałą dewizę swego życia, jako s ł o w o, wszechobejmujące. Co rana, postrzegłszy w sobie coś nowego, mówiła to słowo, stwierdzała z gorzkim cynizmem: „im dalej w las, tem więcej drzew“. Szła coraz dalej w nieprzybyty las życia.

W ciągu tego okresu czasu kilkakrotnie doznała wstrząśnień, których później lękała się, drżąc na całem ciele. Pewnego razu, idąc po południu ku domowi, pełna usiłowań, żeby wyrobić w sobie chociaż jakiś chiński cień charakteru, rzuciła okiem na tramwaj przejeżdżający i na jego szczycie ujrzała olbrzymiemi literami wypisane słowo „Łukasz“. Było to ogłoszenie jakiegoś sklepu, czy stowarzyszenia. Drgnęła wtedy, uderzona bezlitosnym prądem i na pół zabita, odrętwiała, w paraliżu przywlokła się do domu.

Kiedyindziej, gdy siedziała na „swej“ ławce w parku, poddana mocy prawdziwie żywiołowych nasyceń zgłodniałych uczuć pewnikiem, że inni ludzie także kochają nieszczęśliwie, nienawidzą, cierpią, są nieszczęśliwi, gniją po szpitalach i umierają, — usłyszała nagle w rozmowie dwu przechodzących jegomościów zdanie, jak odpowiedź: „życie życiem być musi, śmierć korzysta z praw śmierci“. Zdanie to każdą sylabą przywarło do duszy tak nieodparcie, jak głowonóg — ośmiornica przywiera do żywego ciała kostnemi ssawkami.

Najcięższą wszelako chwilę stanowiło przejście z matką. W parę dni po wyjeździe Łukasza, w czasie, kiedy nie obchodziło jej nic, kiedy była najstraszliwiej „wichrem porwana“, w chwili powrotu do domu spostrzegła na bramie kartę z oznajmieniem, że pokój jest do wynajęcia w mieszkaniu rodziców. Bez jednej myśli w głowie, z furyą w sercu, zdyszana wbiegła na schody, przycisnęła dzwonek... Ledwie mogła doczekać się... Gdy wtargnęła do mieszkania, natychmiast wyciągnęła matkę na korytarz i obcesowo zapytała, patrząc jej prosto w oczy:

— Mama ogłosiła, że jest do wynajęcia pokój?

— No, ogłosiłam.

— Ten pokój?

— Ten.

— Pokój Niepołomskiego? — nastawała, wbijając w matkę oczy, jak noże.

— Czyś już zupełnie oszalała?

— Nie oszalałam, nie! Ja nie dam wynająć tego pokoju! — wycedziła przez zaciśnięte zęby.

— Pytam ci się, Ewa, czyś oszalała?

— Jeżeli mama wynajmie ten pokój, jeżeli do tego pokoju... pierwszy lepszy się wniesie, to ja... Przysięgam mamie! Wyjdę na ulicę i, wie mama, pójdę z pierwszym lepszym!...

Stara pani nie spuszczała z niej oczu. Sama zbladła tak samo, jak Ewa, i trzęsła się tak samo, jak ona. Chwyciła córkę za obie ręce i wciągnęła ją do pustego pokoju Łukasza. Tam ją oparła plecami o mur i w oczy zaczęła jej szeptać:

— Musisz o nim zapomnieć, musisz, musisz! Zginiesz, jeśli nie zapomnisz!

— To zginę! — odpowiedziała Ewa jednym, prawdogłośnym okrzykiem. — Mama myśli, że zginąć — to dla mnie przestrach. Dla mnie zginąć!... Podła jestem sobaka, że jeszcze żyję!

— On nigdy nie dostanie rozwodu, — mówiła stara nieodwołalnie. — Sprawdzałam sama w konsystorzu, chodziłam do jego adwokata. Ty myślisz, że ja jestem tak głupia, jak ty.

— To niech nie dostaje. Nie dbam o rozwód!

— Więc o cóż ty dbasz? Zastanów się i powiedz, czego chcesz?

— Niczego od was nie chcę.

— Nie wróci do ciebie nigdy, przenigdy.

— Dopięła mama swego, więc czegóż jeszcze?

— A, bo musisz zapomnieć!

— Długo mama pożyje, żeby tego doczekać!

— A kiedy musisz!

— Nie! Nie zapomnę go nigdy — przenigdy! — szeptała w szale z zamkniętemi oczami, z uśmiechem. — Choćby bił, choćby mię kopał nogami, choćby mię włóczył za włosy po ziemi, — będę go całowała po rękach, po nogach, będę go wielbiła do ostatniego tchu! Żebym go tylko mogła zobaczyć, och, żebym go mogła zobaczyć! Wie mama teraz? — pytała z okrutną kokieteryą.

Stara zakołysała się, zaszlochała w sobie. Twarz jej skrzywiła się boleśnie. Rzekła po chwili:

— Pleciesz bez rozumu. Jesteś zupełnie zwaryowana, więc ja oddawna i wciąż myślę za ciebie. Dniami i nocami, dniami i nocami. Rozumiesz mię, czy nie? Ja myślę za ciebie bez ustanku.

— Nie potrzeba.

— Czego nie potrzeba?

— Żeby mama...

— A kiedy ty jesteś moje dziecko. Ja cię na świat wydałam, ja ci darowałam to życie. Twoje życie to ja ci dałam. Gdyby nie ja — nie byłoby cię w tej chwili!

— To niech je sobie mama z powrotem zabierze — to życie! Jeśli tak należę do mamy, to niech mię mama zabije. Ach, żebyście wy mnie zabili, wy, dobroczyńcy!

— Ja po nocach nad tobą czuwałam, kiedyś była tyla kruszyna. A teraz, jakeś jest kobietą dorosłą, to ja mam iść precz od ciebie? Rozumiesz ty, co mówisz?

— Nic teraz nie rozumiem.

— To ja też za ciebie pracuję teraz rozumem, tak samo, jak wówczas, gdyś miała pięć miesięcy i rok, i dwa, i dziesięć.

— Kiedyś wszyscy dorastamy, starzejemy się. Nikt nie jest dzieckiem przez całe życie od kolebki do starości. I mama niegdyś była dzieckiem... I ja już nie jestem dziesięcioletniem dzieckiem.

— Ale tego nie wiesz o życiu, co ja.

— A mama nie czuje nic z tego, co ja czuję. Ani najlżejszego drgnienia serca.

— I o tem wiem, co czujesz, bom przeżyła życie i także byłam zakochaną dziewczyną.

— Nie, nie kochała mama tak, jak ja.

— Skądże wiesz?

— Bo nie stałaby mama teraz nade mną, jak straszny kat. Straszny, bezlitośny kat! Mama to wygnała stąd Łukasza pod pozorem troski o mnie, dla mego — cha-cha-cha! — szczęścia. Mama to może wymówić słowo, mamie to może przejść przez usta, zmieści się w piersiach, mamie! — to słowo: musisz zapomnieć? Jego zapomnieć, Łukasza zapomnieć!

— Ja ci nie każę, ja cię tylko chcę chwycić za ręce i prowadzić precz od przepaści. Musisz zapomnieć, bo inaczej przepadniesz. Ty o tem nie wiesz, a ja wiem doskonale.

— A ja wolę zlecieć w przepaść...

— Wszystko przemija. I ten twój nastrój przeminie. Jesteś młoda, jesteś do ludzi podobna. Na świecie żyjesz i wśród ludzi.

— Nastrój mój przeminie...

— Wszystko przemija. Rodzice zapominają o dzieciach. Wiesz ty, co znaczy to słowo? Widzisz, że nie wiesz, nie wiesz. Kiedyś dopiero zrozumiesz, co się zawiera w takiem zdaniu: rodzice zapominają umarłych dzieci.

(C. d. n.)

szonych na zewnątrz, praca nad wytwarzaniem łączności między członkami stowarzyszenia, nad utrzymywaniem i podniesieniem godności stanu i poczucia obywatelskiego, wreszcie działanie w celu podniesienia stanu ekonomicznego stowarzyszonych. Na propozycyę referenta uchwalono następującą rezolucyę:

„Pierwszy krajowy wiec mieszczaństwa uznaje potrzebę wspólnej organizacyi samoistnych rękodzielników i przemysłowców we wszystkich miastach naszego kraju, po myśli i na podstawie statutu Związku rękodzielników, kupców i przemysłowców we Lwowie.

„Wiec upoważnia swoich delegatów, jako pierwszych założycieli, do tworzenia kół miejscowych Związku w miastach, z których zostali wydelegowani, gdzie stale mieszkają, jeżeli tam zgłosi się co najmniej 20 członków. Wiec uznaje, że główny zarząd i nadzór nad działalnością Kół miejscowych pełnić ma zawsze centralny zarząd Związku samoistnych rękodzielników, kupców i przemysłowców we Lwowie.

„Przekazuje się prezydyum wiecu, ażeby na mocy dzisiejszej uchwały wezwał zarząd Związku do tworzenia Kół miejscowych w całym kraju, i ażeby w tym celu wysyłał swoich delegatów do poszczególnych miast.“

Z referatu p. Wład. Cirina o ubezpieczeniu na starość, uchwalono projekt statutu, oraz wezwanie do rządu:

1) aby opracował i przedłożył Radzie państwa ustawę o zabezpieczeniu na starość i na wypadek niezdolności do pracy samoistnych rękodzielników, kupców i przemysłowców, oraz wdów i sierot po nich;

2) aby za jej podstawę wzięto projekt statutu emerytalnego;

3) aby wkładki na fundusz pensyjny, w kategoryi możliwie najniższej, ustanowione były w wysokości minimalnej, aby nawet płacącym najniższe podatki zarobkowe, umożliwić należenie do funduszu pensyjnego.

Zarządowi Związku polecono, aby zajął się zrealizowaniem powyższych uchwał.

Sprawę samoobrony samoistnych rękodzielników, kupców i przemysłowców, przedstawił p. Schirmer, który uczynił propozycyę, aby wprowadzenie w życie sprawę samoobrony polecić zarządowi Związku. Ma też Związek czynić starania o celu zakładania spółek dla surowców i materyałów do wyrobów rękodzielniczych, normować ceny wyrobów rękodzielniczych dla wytrzymania konkurencyi, a przez założenie sądów polubownych uregulować stosunki między pracodawcami i pracownikami, celem uniknięcia strajków i bojkotów, oraz przez wskazywanie miejsca zbytu dla odnośnych wyrobów rękodzielniczych.

W dyskusyi przemawiali: dr Małachowski, dr Głąbiński i inni, poczem przyjęto propozycyę p. Schirmera z wnioskiem p. Mięsowicza, aby starać się o odebranie czynnym wojskowym prawa wykonywania rękodzieła, a zakładom karnym dostaw rządowych.

Następnia radca m. Wenzel i dr Obmiński referowali sprawę reprezentacyi mieszczaństwa we wszystkich ciałach ustawodawczych. W myśl ich wywodów, uchwalono następujące rezolucye:

„Wiec wzywa rząd, by jak najrychlej powołał do komisyi przemysłowej, istniejącej przy ministerstwie handlu, odpowiednią liczbę członków z grona samoistnych rękodzielników, kupców i przemysłowców, celem skutecznego popierania ich interesów. Wiec wzywa Wydział krajowy, aby jak najrychlej powołał do komisyi przemysłowej krajowej odpowiednią liczbę członków z grona samoistnych rękodzielników, kupców i przemysłowców, celem skutecznego popierania ich interesów.

„Wiec wzywa przyszłych posłów do parlamentu, z miast wybranych, aby kategorycznie żądali od rządu otwarcia granic rosyjskiej i rumuńskiej, celem zaaprowizowania miast w tańsze środki żywności.

„Wiec uchwala popierać tylko takich kandydatów na przyszłych posłów do parlamentu, którzy kategorycznie i nie dwuznacznie złożą przyrzeczenie, że wszystkie postulaty na I krajowym wiecu mieszczańskim uchwalone, z całą stanowczością i energicznie bronić i popierać będą.

„Wiec uznaje za konieczne i niezbędne jak najliczniejszą reprezentacyę rękodzielników, kupców i przemysłowców w Radzie państwa i w Sejmie.

„Wiec poleca delegatów, aby z powrotem do swoich siedzib, celem urzeczywistnienia wszystkich na wiecu zapadłych uchwał, odpowiednią w tym kierunku rozwinęli agitacyę“.

Sprawy powyższe wywołały długą dyskusyę, w której wytoczono różne dolegliwości, trapiące rękodzielników i przemysłowców. W końcu uchwalono wniosek dra Niecia z Rzeszowa, domagający się wydzielenia pewnej sumy z krajowego funduszu przemysłowego na subwencyę dla drobnych rękodzielników. Administrowaniem tych funduszów mają się zająć istniejące już w miastach muzea przemysłowe. Obrady skończyły się o godz. 5 popołudniu.

Z ruchu wyborczego w kraju.

Z Nowego Sącza piszą nam pod datą 24 marca: Dzisiaj odbyło się u nas w sali Banku mieszczańskiego poufne zebranie członków polskiego stronnictwa demokratycznego. Na zgromadzenie to przybyli także z Rady naczelnej tego stronnictwa: wiceprezes dr Petelenz z Krakowa i dr Kiernik z Bochni. Posiedzenie zagaił o godzinie 2 po południu przy szczelnie zapełnionych dwóch salach zwołujący to zgromadzenie obywatel tutejszy p. Konrad Aleksander, który następnie wybrany przez aklamacyę przewodniczącym, powołał na sekretarza dra Więcława, kandydata adwokackiego i udzielił głosu p. drowi Petelenzowi. Mowca w treściwem przemówieniu przedstawił program postępowej demokracyi, zbijał zarzuty jej przeciwników, wykazywał ich nieszczerość, a wszystko to podał tak przekonywująco i szczerze, że huczne oklaski nagrodziły jego mowę.

Nie mniejsze wrażenie na słuchaczach wywarła przeszło godzinna mowa następnego mowcy, dra Kiernika, który poddał rzeczowej a nadzwyczaj dosadnej krytyce postępowanie narodowej demokracyi.

Efekt tych dwóch mów był taki, że na wniosek dra Neubergera postanowili wszyscy zgromadzeni zapisać się do stronnictwa postępowo-demokratycznego, co też uczyniono. — Uchwalono następnie jednogłośnie utworzyć komitet miejscowy Polskiego stronnictwa demokratycznego, składający się z 10 członków. W skład tego komitetu, jako mężowie zaufania, weszli pp. Aleksander, Broszkiewicz, dr Dawid, Kmietowicz, Kumor, Neugröschel, dr Neuberger, Micewski, dr Pasionek i dr Więcław.

Zgromadzenie to, niestety, za krótko trwające, z powodu, że pp. dr Petelenz i dr Kiernik musieli pociągiem o 5 odjechać na inne zebranie, pozostawiło po sobie trwałą i wdzięczną pamięć dla miłych gości.

Ze Lwowa donoszą nam: Na dziś, poniedziałek, wieczór szersze grona obywateli zwołały zgromadzenie, na którem stanie kandydat demokratyczno-postępowy p. Michał Lityński, dyrektor szkoły realnej, i wygłosi mowę kandydacką.

We Lwowie w trzecim okręgu miejskim postawioną została prócz dotychczasowych kandydatur p. Diamanda (socyalisty) i Braudego (syonisty), kandydatura prezydenta Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie, p. Horowitza.

Mandaty żydowskie. W „Jedności“, nowym organie żydowskim, wychodzącym od miesiąca we Lwowie, czytamy:

„Licząc się realnie z wszystkiemi konkretnemi okolicznościami, jak one się dotąd we wstępnej akcyi wyborczej ujawniły, sądzimy, że ze względów na rozkład ludności należałoby postawić żydów przedewszystkiem w okręgach następujących: 1) Lwów, dzielnica żółkiewska (okręg III), 2) Kraków (Kazimierz), 3) Kołomyja, 4) Brody, 5) Stanisławów, 6) Tarnopol, 7) Drohobycz-Bolechów-Turka-Skole, 8) Lwów okręg II. Co do tego ostatniego okręgu podnosimy, że w nim wprawdzie ludność żydowska znajduje się w mniejszości i że obawa kandydatury antinarodowej jest wykluczona, że jednak sprawiedliwość społeczna i polityczna wymaga, ażeby ze Lwowa, który ma siedmiu posłów, ludność żydowska, stanowiąca trzecią część ogółu ludności, miała co najmniej dwóch posłów“.

Kandydatura Polaka na Bukowinie. Z Czerniowiec donoszą: Profesor dr Halban ze Lwowa nie zamierza się ubiegać o mandat poselski do Rady państwa z czerniowieckiego zachodniego okręgu wyborczego. Wskutek tego wydział bukowińskiego Koła polskiego uchwalił postawić w tym okręgu kandydaturę p. Juliana Trompeteura, em. radcy wyższego sądu krajowego.

Kronika.

Kraków, 25 marca.

Zima. Mimo minionego już trzeciego dnia kalendarzowej wiosny, zmuszeni jesteśmy powrócić do poprzedniego tytułiku notatek o bieżącej pogodzie. Przez sobotę śnieżyca trwała w Krakowie niemal dzień cały, w nocy z soboty na niedzielę również padał gęsty, mokry śnieg, który wczoraj przez dzień gdzieniegdzie tajał, zamieniając gościńce w topieliska błotne. Wczorajszej nocy lekki mróz ściął kałuże w lód i powstała gołoledź, dzisiaj jednak przysypana nowym opadem mokrego śniegu. Zimne i wietrzne powietrze przy białości śnieżnej ulic i placów dziwnie przygnębiające robi wrażenie w tym pierwszym dniu Wielkiego tygodnia, a więc w porze, gdy innych lat krzewy zieleniły się już, a przyroda tchnęła wiosną. Dzisiaj tego ani śladu, ulicami spieszą przechodnie otuleni w futra i szale, w kaloszach z powodu straszliwego błota, służba miejska rąbie kilofami na ulicach kopce zlodowaciałego śniegu, które następnie wywozi za miasto, na plantacyach nie rozpoczęto jeszcze żadnych robót wiosennych, jednem słowem w ostatnich dniach marca mamy zupełny czas zimowy.

W południe zaświeciło wprawdzie słońce, a śnieg zaczął gwałtownie topnieć, przyzwyczajeni jednak do ciągłych zmian, obawiamy się jeszcze ponownej zimowej słoty.

Nową skarbonkę obnosić będzie kursor Koła męskiego T. S. L. po Krakowie. Nowa skarbonka ma wieko z grubego szkła z otworem podłużnym, na wrzucanie monet. Pieniądz wrzucony do otworu, w oczach ofiarodawcy posuwa się po spadzistej blasze i z oddźwiękiem wpada do wnętrza puszki. Za szklanem wieczkiem wystawiona będzie kwota uzbieranych przez kursora pieniędzy.

Sprawy miejskie. W sobotę odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej Rady miasta, pod przewodnictwem r. m. Beringera. Na posiedzeniu tem, po poprzedniem oglądnięciu na strażnicy pożarnej modelu wozu z fabryki braci Kosobuckich, służącego do wywozu śmieci i popiołu z podworców domów, sekcya uznała, że wozy te zupełnie odpowiadają swemu przeznaczeniu i poleciła zrobić jeden taki wóz na próbę. Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czyszczenia miasta za czas od 1 stycznia do końca lutego b. r., złożone przez naczelnika straży, p. Nowotnego.

Z miejskiej komisyi sanitarnej. Porządek dzienny obrad miejskiej komisyi sanitarnej, której posiedzenie zwyczajne odbyło się w sobotę pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Chylińskiego, obfitował w przedmioty, wchodzące dosyć głęboko w zakres codziennych potrzeb mieszkańców miasta. W trzech kwestyach tego rodzaju, przedstawionych przez radcę magistratu p. Buczkowskiego, jako naczelnika wydziału przemysłowego komisya wydała opinie na żądanie magistratu. Z tych jedna odnosiła się do zwyczaju zakorzenionego w Krakowie przy zakupnie nabiału, polegającego na kosztowaniu na targu kupowanego mleka i śmietany. Druga odnosiła się do mycia, względnie płukania szklanek używanych przez gości w piwiarniach i restauracyach tutejszych, co, według jednomyślnego zapatrywania członków komisyi w przyszłości ma się odbywać wyłącznie w płynącej wodzie wodociągowej, a nie, jak dotychczas, w jednej wodzie, utrzywanej w zbiorniku bez dopływu i odpływu. — Na wniosek prof. dra Domańskiego polecono chemikowi miejskiemu doc. Lembergerowi zajęcie się zbadaniem powietrza w salach szkół miejskich, a to celem uzyskania podstaw do naukowego ocenienia sposobów wentylacyi, wprowadzonych w nowych budynkach szkolnych. Wnioski prof. dra Pareńskiego, zmierzające do wprowadzenia w Krakowie w czasie najbliższym kursu dla funkcyonaryuszy, potrzebnych przy desinfekcyi i do poczynienia przez magistrat odpowiednich kroków ku oczyszczeniu sieni i klatek schodowych w przeważnej liczbie krakowskich domów przekazano magistratowi. — Komisya przyjęła do wiadomości szereg uchwał podkomitetu dla sprawy zwalczania gruzlicy, przedstawionych przez profesora Domańskiego; sprawozdanie tegoż o szkole, urządzonej w Krakowie dla dzieci jąkających się i o wynikach nauki w tej szkole; wreszcie peryodyczne sprawozdanie o chorobliwości z chorób zakaźnych w Krakowie w ostatnich tygodniach, które przedstawił lekarz miejski dr Schaitter. Przed przystąpieniem do porządku dziennego zaznaczył prof. Ponikło, że w projekcie nowej pożyczki miejskiej mieszczą się fundusze na budowę miejskiego szpitala epidemicznego, domu izolacyjnego i zakładu desinfekcyjnego, że zatem sprawa tych inwestycyj staje się obecnie aktualną i byłoby pożądane, aby magistrat zawczasu przygotował odpowiednie plany. Dyrektor magistratu p. Grodyński wyjaśnił, że magistrat zajmuje się już wygotowaniem programu budowy, który przedstawi komisyi sanitarnej do opinii.

Podziękowanie prezydentowi miasta. Dzisiaj o godz. 11 przed południem zebrali się w prezydyum miasta wszyscy urzędnicy magistratu krakowskiego, celem podziękowania prezydentowi miasta dr. Juliuszowi Leo za doprowadzoną do skutku regulacyę etatu urzędniczego i podwyższenie pensyj urzędniczych. Imieniem grona urzędników przemówił do prezydenta dyrektor magistratu p. Władysław Grodyński, na przemówienie którego odpowiedział prezydent dr Leo, podnosząc zadania, jakie do spełnienia mają urzędnicy autonomicznego ciała, jakiem jest magistrat miasta.

Jak wiadomo, projekt regulacyi płac urzędników magistratu m. Krakowa został uchwalony na jednem z ostatnich posiedzeń Rady i wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia b. r.

Wiadomości osobiste. P. Erazm Majewski, redaktor „Wisły“ i „Światowida“, wybitny przyrodni i literat z Warszawy, bawi w Krakowie.

Narady kupców. W sobotę zebrało się w sali posiedzeń tutejszego Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu grono przedstawicieli sfer kupieckich na naradę, celem omówienia zamierzonego przez dyrekcyę rozszerzenia działalności istniejącego przy tym banku Związku kredytowego w kierunku eskontu faktur i przekazów kupieckich. — Po wyczerpującej dyskusyi wybrano ściślejszy komitet, który ma wspólnie z dyrekcyą dążyć do jak najrychlejszego wprowadzenia w życie tego działu.

Z wojskowości. Jak wiadomo, komendant twierdzy krakowskiej, generał Steeb, przechodzi w stan spoczynku. Otóż, jak donosi „Bielitz-Bialaer Anzeiger“, następcą jego zamianowany został Benda z Koszyc. Informacya ta wymaga naturalnie potwierdzenia.

W sprawie święcenia niedzieli przez czeladź rzeźnicką. Jak donosiliśmy, czeladź rzeźnicka w Krakowie i Podgórzu zażądała od majstrów ścisłego przestrzegania spoczynku niedzielnego i zadość uczynienie żądań tych uzyskała w zupełności. Otóż teraz czeladnicy obchodzą w niedziele jatki, handle mięsem i sklepy rzeźnickie i masarskie celem wykonywania kontroli, czy majstrowie nie zatrudniają czeladników, lub terminatorów w niedziele. Kontrolę tę wykonują czeladnicy, jednak z pewnym terorem, wywieranym na kupców i restauratorów, którzy sprzedają wędliny, nie zatrudniając przytem jednak czeladników, ani terminatorów. Jeżeli chodzi o zapobieżenie konkurencyi, to niechże kontrole nad sprzedawaniem wędlin obejmą majstrowie, a nie żądają od czeladników tego, do czego oni ani prawa, ani obowiązku nie mają. Kontrole takie, wykonywane przeciw sprzedawaniu wędlin przez kupców, którzy sami je sprzedają, nie zatrudniając zupełnie czeladników rzeźnickich, wywołują zajścia i awantury. I tak wczoraj w niedzielę przed południem wpadła gromada kontrolujących czeladników i terminatorów do sklepu z końskiem mięsem przy ul. Krakowskiej l. 11 w Podgórzu, a pobiwszy właścicielkę sklepu Friedę Ohrensteinową, porozrzucała po ziemi wagi, ciężarki i wędliny, poczem sklep zamknęła. Jaskrawszego jeszcze nadużycia dopuścili się ci sami czeladnicy i terminatorzy na placu Wolnica na Kazimierzu, gdzie napadli na przekupki, sprzedające najuboższej warstwie ludności kiszki, powywracali stragany, pozrzucali na ziemię leżące tam wędliny i podeptali, niszcząc w ten sposób całe mienie ubogich przekupek. Nadto zagrozili „kontrolujący“, że w najbliższą niedzielę przeprowadzą ponowną kontrolę, przy której zleją, znajdujące się na straganach przedmioty, kwasem karbolowym. W kontrolę w ten sposób przeprowadzoną, wkroczyła podgórska ekspozytura policyi i aresztowała trzech ekscedentów, których po sprawdzeniu nazwisk wypuszczono na wolność. Za wczorajszą „kontrolę“ odpowiedzą oni przed sądem, pod zarzutem gwałtu publicznego.

Pośpiech pocztowy. Nadesłano nam kartkę korespondencyjną, którą 20 czerwca 1895 wysłano z Krakowa do Munkacza. Onegdaj, po 11 latach i 9 miesiącach, c. k. poczta odesłała ową kartkę do owego pana, który kartkę tę do Munkacza wysłał, z napisem „Retour, Krakau“. Nie ma to, jak pośpiech.

Małoletni przestępcy. Przed kilku dniami donieśliśmy w kronice, w notatce pod takim samym tytułem, o skazaniu przez trybunał karny w Krakowie 11-lat liczącego Ozyasza Finkelhausa za kradzież, na 1 miesiąc odosobnionego aresztu. Kradzież tę popełnił Finkelhaus w styczniu r. b. wspólnie z niejakim 16-letnim Rotterem, który skazany został na 3 miesiące więzienia. Będąc jednak na wolnej stopie Finkelhaus, w dniu 15 marca b. r., niepomny na to, że ma przed sobą jedną rozprawę za kradzież, złączył się z niejakim Michałem Holzerem, 17 lat liczącym wyrostkiem i wspólnie znim skradł przechodzącej ulicą Stradom p. Kirschnerowej z torebki ręcznej, kwotę 70 koron. Schwytany przez panią K. i oddany w ręce policyi Finkelhaus, zdołał po drodze wręczyć skradzione pieniądze jakiemuś chopakowi, tak że pieniędzy tych nie odnaleziono.

Za kradzież tę stanęli dzisiaj obaj podsądni Findelhaus i Holzer przed tybunałem karnym, któremu przewodniczył radca sądu dr Trzaskowski i po rozprawie skazani zostali: Finkelhaus na 2 miesiące, Holzer na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Z tych dwóch dzisiejszych podsądnych szczególniej 11-letni Finkelhaus robi przykre wrażenie. Mimo młodego, wprost dziecięcego wieku, jest to skończony rzezimieszek, który już wiele popełnił kradzieży. Dotychczas był uwalniany lub karany tylko policyjnie, obecnie jednak, gdy puścił się na grubsze przestępstwa, bo rabunku (wyrywanie kobietom z rąk torebek z pieniędzmi), zajęły się nim sądy i Finkelhaus stał się stałym gościem kryminału.

Z kroniki policyjnej. Do urzędu policyjnego „pod telegrafem“ zgłosił się dzisiaj 15 lat liczący Roman Arczyński, wyrostek bez zajęcia i bez stałego miejsca zamieszkania, oświadczając, że chce złożyć pewne zeznania. Zapytany, co ma do powiedzenia, Arczyński zeznał, że był onegdaj u spowiedzi wielkanocnej a pod wpływem skruchy musi oskarżyć siebie i swoich czterech wspólników, także nieletnich chłopaków, z którymi dopuszczał się ciągłych kradzieży. Nazwiska tych chłopaków wymienił Arczyński policyi i podał dokładnie sposób i rodzaj każdej kradzieży. Arczyńskiego zatrzymano w aresztach, za wspólnikami zaś jego wdrożono poszukiwania.

Z kraju.

Z ruchu nauczycielskiego. Z Dobczyc piszą nam: Dnia 1 b. m. odbyło się walne zebranie członków „Ogniska“ dobczyckiego przy bardzo licznym komplecie. Po udzieleniu absolutoryum z rachunków skarbnikowi, delegaci złożyli sprawozdanie z I zjazdu delegatów Związku nauczycielstwa ludowego. Następnie uzupełniono zarząd, do którego wybrano p. W. Sichonia. — Na wniosek jednego z członków uchwalono jednogłośnie protest przeciw dwutypowym seminaryom i dwutypowym szkołom, jako środkowi zmierzającemu do obniżenia oświaty ludu, a tem samem i cofnięcia naszego narodowego odrodzenia wstecz.

Dąbrowa, 23 marca. Dnia 22 i 23 bm. w sali Rady powiatowej Liga pomocy przemysłowej urządziła ruchomą wystawę wyrobów przemysłu krajowego. Dnia 22 odbył się w sali Rady gminnej wiec przemysłowy. Wiec ten był na stosunki nasze charakterystycznym. Mimo śniegu, deszczu i nadzwyczaj uciążliwej drogi wzięło w nim udział przeszło 300 włościan, oraz przedstawiciele tutejszej inteligencyi. Biła w oczy natomiast nieobecność właścicieli obszarów dworskich, którym rozwój przemysłu krajowego powinien na sercu leżeć. Referat o potrzebie popierania przemysłu krajowego wygłosił delegat Ligi przemysłowej p. Olszewski, przedstawiając przyczyny dotychczasowego zaniedbania i upadku przemysłu, oraz wskazując na postęp produkcyi przemysłowej w ostatnich 4 latach. Następnie p. Modziński, tut. sekretarz sądowy, wygłosił sumiennie opracowany referat na temat „Przemysł w zastosowaniu do rolnictwa“. Na tle tych dwóch referatów wywiązała się żywa dyskusya, której główną treścią był zarzut uczyniony Lidze przemysłowej, iż za mało uwzględnia potrzeby włościaństwa i nie stara się wpłynąć na skierowanie przemysłu do zaspakajania potrzeb najliczniejszej i najlepiej, bo gotówką płacącej klasy konsumentów-rolników, oraz zarzut, że propagowanie idei rozwoju przemysłu domowego w Galicyi, jako konkurenta fabryk obcokrajowych nie przedstawia w obecnej fazie walki ekonomicznej najmniejszego znaczenia.

Dyskusya zaostrzyła się głównie przez wypowiedzenie dziwnego w ustach delegata Ligi przemysłowej życzenia, aby Bóg chronił Galicyę od kominów fabrycznych, które sprowadzają jedynie proletaryzacyę i nędzę stanu włościańskiego.

W dyskusyi zabierali głos dr Moskwa dr Braun, oraz jeden z tutejszych rzemieślników i dwóch włościan.

W wystawie wzięli udział i tutejsi rzemieślnicy. Szczególną uwagę nadzwyczaj starannym i artystycznym wyrobem zwracała uprząż krakowska z czarnej skóry, z mosiężnemi ozdobami, za cenę 100 koron, tut. rymarza Ludwika Żelazowskiego, kafle Franciszka Kurkowskiego w Żabnie. Na uwzględnienie zasługują wyroby pracowni obuwia Kazimierza Szady, Filipa Eisena w Dąbrowie, Władysława Pieprzaka, Piotra Malinowskiego w Podkościelu ad Dąbrowa, wyroby pracowni rzeźbiarskiej Michała Kozanki i Michała Buby w Dąbrowie, Wachtla w Dąbrowie, oraz miody i napoje pitne Izaka Berla Rapaporta w Dąbrowie, w końcu wyroby szkoły koszykarskiej w Nieczajnie, zostającej pod troskliwem kierownictwem p. Kotasia. Szkoła ta zasługuje, aby przez zamówienia rzeczy nietylko codziennego użytku, ale i ozdobnych, rozwój jej spowodować.

Zakopane, 23 marca. Kurniawa, czyli śnieżyca z wichrami, trwa już szóstą dobę. Dniem i nocą nieustannie wicher miecie śniegiem, tworząc ogromne wały, co chwila w innem miejscu. — Barometr waha się pomiędzy 668 a 678. Stan ten niski, obserwowany jest na wysokości 1000 metrów. Jest uzasadniona obawa, że roztopy wiosenne spowodują ogromne powodzie.

Olbrzymia lawina pokryła oba mosty nad Wodogrzmotami Mickiewicza, niszcząc żelazne poręcze na moście i czyniąc ogromne szkody na stokach góry Wołoszyna. S. S.

Wadowice, 23 marca. (T. S. L. Walne zgromadzenie Koła miejscowego T. S. L. odbyło się d. 20 b. m. Według sprawozdania przewodniczącego utrzymywało Koło w r. 1906 bezpłatną wypożyczalnię książek, do której zgłaszało się tyle osób z miasta i ze wsi okolicznych, że niepodobna było nieraz zaspokoić wszystkich z powodu braku książek, stan zaś finansowy nie pozwalał na powiększenie biblioteki. Obok tego prowadziło Koło dwa kursy nauki dla analfabetów dorosłych: jeden dla dziewcząt, drugi dla wojskowych. Na pierwszy uczęszczało 25 dziewcząt, a na drugi zapisało się 40 żołnerzy, lecz korzystało z nauki tylko 29. Dla zachęcenia do dalszej nauki urządziło Koło na zakończenie popisy i udzieliło, dzięki zapomogom na ten cel ofiarowanym przez tutejszą Radę powiatową i powiatową Kasę oszczędności, najpilniej uczęszczającym odpowiednich nagród. Koło zajmowało się również zbieraniem składek na „Dar narodowy 3 maja“, sprzedażą telegramów, kalendarzy i papieru listowego T. S. L., starając się w ten sposób pomnożyć nieco swe szczupłe dochody. Staraniem wreszcie Koła ks. Wł. Macheta wygłosił odczyt w Wadowicach na temat: „Oświata ludowa i uświadomienie narodowe“, a w Andrychowie na temat: „Dla ludu i z ludem“, wydział zaś Rady powiatowej wadowickiej zakupił pewną ilość portretów A. Mickiewicza i T. Kościuszki, wydanych przez T. S. L. dla szkół wiejskich w powiecie. Do Koła należało 120 osób, obrót kasowy wynosił 1190 K 8 h., a pozostałość kasowa na rok 1907 wynosi 51 K 10 h. Działalności szerszej nie mogło Koło rozwinąć z powodu bardzo trudnych warunków miejscowych. To też po udzieleniu na wniosek p. Krywulta, członka komisyi rewizyjnej, absolutoryum z rachunków kasowych, wyraziło jednomyślnie zgromadzenie na wniosek p. Hana podziękowanie dotychczasowemu zarządowi i wybrało go ponownie z małemi zmianami na rok następny. Przewodniczącym został ks. Wł. Macheta, zatępcą przewodniczącego p. Jan Stopczyński; członkami zarządu pp. M. Beerowa, St. Bogdanowicz, Wł. Hommé, Izydor Karpiński, A. Kozłowski, J. Łaszcz, A. Pichór, J. Pollner, J. Pukło, M. Stuborowa, R. Szewczykówna, Szymon Zając; członkami komisyi rewizyjnej pp. St. Krywult, J. Pawłowski, K. Sołtys. Wybór delegatów na walny zjazd poruczono zarządowi.

Żywiec, 22 marca. („Sokół. — Uroczystość ku czci Orzeszkowej. — Towarzystwo pomocy przemysłowej. — Obawa powodzi minęła). Wszyscy tak zajęci są wyborami, że o innych sprawach mało co myślą. Tak i „Sokół“ nasz trochę się w ostatnich czasach zaniedbał w kierunku obchodów narodowych, ale pocieszyć się należy, że to chwilowa niedyspozycya ogólnie towarzyska i że to minie. „Sokół“ ratuje swe finanse przedstawieniami amatorskiemi i wieczornicami. W dniu 17 marca odbył się popis gimnastyczny. Popisywała się drużyna, złożona z członków „Sokoła“ i uczniów szkoły realnej, którzy wykazali wielką sprawność, a nawet sporą precyzyę w wykonywaniu ćwiczeń. Po raz pierwszy w Żywcu popisywała się dziesiątka sokolic, co zgromadzona publiczność przyjęła z wielką życzliwością.

Elizę Orzeszkową uczci w najbliższym czasie młodzież szkoły realnej uroczystym wieczorkiem, nad czem już grono nauczycielskie pracuje.

Towarzystwo pomocy przemysłowej zwija swe lary i penaty. Walne zebranie tego Towarzystwa uchwaliło w zasadzie rozwiązać się.

Nie wiele brakowało, a bylibyśmy mieli wylewy i w tym roku. Skutkiem tajania ogromnych ilości śniegu oraz deszczów, pomagających do zwiększenia stanu wód w rzekach, Soła zaczynała grozić wylewem. Na szczęście jakoś się rozmyśliła i ominęła nas katastrofa. Drogi w powiecie w wielu miejscach nie do przebycia ni wozem, ni saniami, a i piechurom gołoledź dokucza, bo lody dopiero w niewielu miejscach puściły.

Rzeszów, 23 marca. (Towarzystwo budowy domów urzędniczych. Koncert.) Wybrany 17 b. m. komitet wykonawczy zgromadzenia urzędników, profesorów i t. d., po zbadaniu statutu lwowskiego „Towarzystwa budowy tanich domów urzędniczych“, zwołał na b. m. do sali kasynowej zgromadzenie urzędników. Przewodniczył dyrektor okręgu skarbowego starszy radca Dobija. Po ożywionej dyskusyi przyjęto statut, o którego zatwierdzenie w namiestnictwie ma się postarać komitet. Następnie postanowiono, iż komitet ma zwołać w pierwszych dniach kwietnia, konstytucyjne walne zgromadzenia, w którem będą brać mogli udział tylko tacy członkowie, którzy podpiszą deklaracyę przystąpienia do Towarzystwa. — Dotychczas podpisano 20 takich deklaracyj.

We środę odbył się w sali „Sokoła“ koncert filharmoniczny czeskiego kwartetu „Sevczika“ z Pragi. Publiczność nie dopisała. A szkoda, bo jak już po koncercie skonstatowaliście, czescy koncertanci zasługują na uwagę.

Zderzenie się pociągów. Ze Stanisławowa donosi Biuro korespondencyjne: Dyrekcya kolei państwowych donosi: Dnia 23 b. m. o godzinie 3 po południu nastąpiło skutkiem błędnej ekspedycyi pociągu osobowego Nr. 1220 z Korościatyn zderzenie się tego pociągu na otwartej przestrzeni między Korościatynami a Komarówką. Z powodu zderzenia wykoleił się tender jednej z lokomotyw; a dwie lokomotywy i 6 wozów uległo uszkodzeniu. Z podróżnych 5 osób, a z personalu pociągu 3 osoby odniosły lekkie kontuzye. Ciężkie obrażenia odnieśli natomiast trzej konduktorzy i dwie osoby z personalu maszynowego. — Po 18-godzinnej przerwie, w czasie której ruch osobowy odbywał się przy przesiadaniu się podróżnych i przenoszeniu pakunków, podjęto normalny ruch osobowy dnia 24 b. m. o godz. 8 rano Dochodzenia w toku.

Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano d. 22 b. m. aż do odwołania ogólny ruch pociągów na kolei lokalnej Borki Wielkie—Grzymałów i Tarnopol—Zbaraż, a 23 b. m. ruch na częściowym szlaku Czarny Dnajec—Suchahora kolei lokalnej Nowy Targ—Suchahora.

Ruch pociągów osobowych na szlaku Turka nad Stryjem—Sianki, tudzież ruch pociągów towarowych na szlaku Strzyłki—Topolnica—Sokolniki z wyjątkiem stacyi Sianki, która z powodu zupełnego zawiania, tak dla ruchu nadawczego, jako też odbiorczego i transytowego pozostaje nadal zamkniętą, podjętą napowrót 23 b. m. Komunikcje nam o tem dyrekcya kolei państwowych.

Składnice pocztowe otwarte zostaną z dniem 1 kwietnia w Święcanach (Biecz), w Reklińcu (Żółkiew) i we Frydrychowicach (Wadowice).

Ze świata.

Z Warszawy.

— P. Jan Bersohn, spełniając wolę zmarłej swej żony, Cecylii, ofiarował tutejszej gminie żydowskiej 100.000 rubli, od których procenty mają być używane na różne cele dobroczynne.

— Wczoraj o godzinie 8 wieczorem, do stróża domu nr 17 przy ulicy Wolność, Franciszka Kuklińskiego, przyszło pięciu uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy pod groźbą śmierci zabrawszy mu zaoszczędzone kilkunastoletnią pracą 665 rubli, zbiegli.

Zbrodnia w Warszawie. W domu przy ulicy Chmielnej 38 popełniono w nocy z piątku na sobotę podwójne morderstwo. Zamordowany został we własnem mieszkaniu urzędnik Tow. kred. miejskiego Stanisław Bagniewski, wdowiec samotny. Równocześnie w kuchni znaleziono zwłoki młodej jego kucharki Kroczkównej, zamordowanej uderzeniem noża w serce. Zbrodnię popełniono dla rabunku. Jak stwierdzono, zbrodniarz dotąd niewyśledzony, prawdopodobnie kochanek służącej, zamordował Bagniewskiego, a następnie swą kochankę, pragnąc usunąć świadka zbrodni. W mieszkaniu zauważono brak kosztowności, sreber i gotówki około 100 rubli.

Śledztwo policyjne zaraz nazajutrz doprowadziło do wykrycia sprawców. Byli nimi czterej przyjaciele służącej Kroczkówny, którzy bywali u niej częstymi gośćmi. Ludzi tych, jako silnie poszlakowanych, aresztowano.

Zatory lodowe na Wiśle. Dzienniki warszawskie donoszą pod datą 24 b. m.:

Wysłana wczoraj, o gadz. 5 popołudniu, depesza z Sandomierza donosi, że utworzyły się zatory pod Połańcem i wsią Kołem. Zator wczorajszy pod Zawichostem spowodował pęknięcie wału ochronnego w Szczytnikach. Stan wody sążni 1·30. Poziom wody w Zawichoście 1·30 sążni odpowiada pod Warszawą wzniesieniu się poziomu rzeki do stóp najwyżej 12: obawy więc wylewu niema, zwłaszcza, że maximum w górze rzeki minęło. Należy jedynie obawiać się zatorów, które mogłyby spowodować klęskę.

Do wczoraj wieczora lód na Wiśle stał, w ciągu wszakże najbliższej doby kra powinna ruszyć.

Z Łodzi.

— Nieporozumienia pomiędzy robotnikami a zarządem Towarzystwa akcyjnego Ludwika Geyera zostały zażegnane. Fabryka czynna jest bez przerwy.

— W sobotę o godz. 9 wieczorem przy ulicy Tramwajowej zabito robotnika niewiadomego nazwiska, a nazajutrz o godz. 6 zrana w Pabjanicach niewiadomi sprawcy zastrzelili 32-letniego Adama Barczeniaka, robotnika.

— Dziś wyjechało do fabryki „Labor“ w Warszawie 60 dzieci robotniczych. Ogółem Łódź wysłała już 1763 dzieci.

— Komisya szkolna na Bałutach otworzyła 9 szkół: 5 polskich, 2 niemieckie i 2 żydowskie.

Klub polski w Pradze, pozostający obecnie pod protektoratem najstarszego członka kolonii polskiej w Pradze, założyciela i członka honorowego klubu, p. Stanisława Towarnickiego, urządza w niedzielę wielkanocną dnia 31 marca 1907 w swym lokalu przy ulicy Husowej, w restauracyi „u Vocelku“ na pamiątkę 20 rocznicy założenia swego, uroczystość polską, „święcone“, o godzinie 11 przed południem.

Żądania asystentów uniwersyteckich. Asystenci i konstruktorzy uniwersytetu w Wiedniu, Czerniowcach, Grazu, Insbruku, Pradze, Krakowie i Lwowie, technik w Wiedniu, Grazu, Bernie, Pradze i Lwowie, dalej akademii rolniczej w Wiedniu, tudzież akademii weterynarskiej we Lwowie, pobierający dotąd szczupłą remuneracyę w kwocie 1400 koron rocznie, podjęli kroki celem polepszenia swego bytu. Mianowicie wnieśli do ministerstwa oświaty memoryał, w którym wyliczyli następujące żądania: Remuneracya asystentów i konstruktorów ma być podwyższoną na 2200 koron bez względu na jakiekolwiek emolumenta i przyznane być mają trzy dodatki bienialne (2 letnie) po 500 koron; asystentom i konstruktorom przysługiwać ma pierwszeństwo przy obsadzaniu państwowych posad nauczycielskich, tudzież innych posad; lata służby spędzone na asystenturze lub konstruktorstwie mają być wliczane do ewentualnej emerytury. Obok tych żądań wylicza memoryał jeszcze inne mniej doniosłe. Co się tyczy płac, to asystenci i konstruktorzy uniwersytetów i technik pobierają obecnie rzeczywiście zbyt małe wynagrodzenia.

Proces o szpiegostwo. Z Wrocławia donoszą: Przed tutejszym sądem państwowym rozpocznie się 10 kwietnia proces przeciw b. porucznikowi Pawłowi Bartmannowi, który dawniej był stacyonowany w Przemyślu i w Austryi dwukrotnie skazany został na dłuższe więzienie za szpiegostwo na rzecz Rosyi. Podczas zeszłorocznych niemieckich manewrów cesarskich w Lignicy został on aresztowany jako podejrzany o szpiegostwo. Bartmann jest synem kolonisty z pod Lwowa i pierwszym razem skazany został wspólnie z b. kapitanem Waniczkiem, który zmarł w więzieniu w Stein.

Proces o zamordowanie Whiteleya. Przed kilku tygodniami został w Londynie zamordowany znany w całym świecie handlowym milioner i właściciel olbrzymich magazynów, Whiteley. Policya przez dłuższy czas nie mogła wpaść na trop mordercy, aż wreszcie uwięziła Rainera pod zarzutem tej zbrodni i odstawiła go do sądu. Proces przeciwko niemu ukończył się w sobotę. Morderca został skazany na karę śmierci i nie zostanie przedstawiony do ułaskawienia. Rainer do ostatka twierdził, że jest nieślubnym synem Whiteleya.

Pociąg w śniegu. Z Villach donoszą: Koło stacyi Wald ugrzązł pociąg pospieszny towarowy w śniegu. Każdy wagon musiano odkopywać. Ruch już przywrócono.

Ze stowarzyszeń.

Z uniwersytetu ludowego. Zapowiedziane wykłady p. Eugeniusza Kiernika p. t.: „Poglądy na orzwój istot żywych" odbędą się w driach 26, 27 i 28 b. m. (wtorek, środa, czwartek).

Dla Wielkopolan do rąk dra H. Jordana złożyli: Adam Radzicki 12 K, J. Kwirycz 4 K.

Repertoar teatru miejskiego.
W poniedziałek: „Dziady".
We wtorek: „Śnieg".
We środę: „Rycerze północy".

Z kalendarza. We wtorek (Wielki) 26 marca: Dyzmy i Teodora b.; we środę (Wielka) 27 marca: Jana Damasc. i Lidyi; we czwartek (Wielki) 28 marca: Wieczerza Pańska; Jana Kapistrana.

Wschód słońca 26 marca o godzinie 5 min. 32, zachód o godz. 5 min. 59; długość dnia godzin 12 minut 27.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 24 marca termometr doszedł od — 1·0 do + 0·5 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 25 marca o godzinie 7 rano stan barometru 748·2 mm., termometru — 1·6 C.; wiatr półn.-zachodni.

Z teatru.

Wznowienia: „Śnieg" Przybyszewskiego. — „Mąż z grzeczności", komedya w 3 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

Twórczość dramatyczna Przybyszewskiego, wcześniej aniżeli przypuszczać było można, zasuwać się zaczyna w cień. Perspektywa lat dziesięciu ukazuje sztuki autora „Ślubów" już w barwach przyćmionych. Dreszcze wzruszeń miłosnych, analiza deprewacyi moralnej, wieczny taniec miłości i śmierci, wykluczający ze sfery obserwacyi Przybyszewskiego wszystkie inne dziedziny myśli — doprowadziły ogół do znużenia, odwróciły uwagę do innych żywotniejszych sfer działania ludzkiego, w których tętno życia jednostkowego, czy zbiorowego pulsuje silniej i żywotniejszy niesie pokarm dla ducha od wiecznych ekscytacyj chorobliwego artyzmu. Twórczość jego użyźniła na chwilę wyjałowiony grunt teatru, zasiliwszy rodzimą produkcyą, dopływem świeżej myśli, ale spełniwszy to zadanie, skończyła swą rolę, jako kierunek przejściowy.

Ale poza sferą psychologii literackiej teatrowi Przybyszewskiego przypadło w udziale oddziałać w duchu na wskróś nowoczesnym na twórczość aktorską i w tym kierunku nie przestały sztuki jego działać reformatorsko i użyźniająco.

Wznowiony w sobotę „Śnieg", w wyższym aniżeli inne sztuki stopniu wprowadzający nowe czynniki i wartości do nowoczesnej techniki aktorskiej, przyniósł miłośnikom sceny ciekawy i pożądany popis przez współzawodnictwo dwóch najwybitniejszych artystek sceny naszej w dwóch dominujących rolach sztuki. Jak było do przewidzenia, zarówno pani Solska, jak p. Przybyłko-Potocka odtworzyły swe role w zakresie swego wybitnego indywidualizmu. Pierwsza w stylowych liniach modernistycznego konturu, rzuconego na tło psychologicznie pogłębionej kreacyi, niezmiernie interesująco prowadziła problem sztuki, druga wysunęła na plan pierwszy pierwiastek kobiecości, okraszony sentymentalizmem. W żywej, błyskotliwej grze jej, rola Bronki, mająca cechy życia, uwypuklała się silnym kontrastem metody aktorskiej. W mniejszym stopniu kontrast ten wystąpił w grze pp. Mielewskiego i Fritschego. Tadeusz w grze p. Mielewskiego miał dużo żywiołowego sentymentu, podczas gdy p. Fritsche przewlekłą dykcyą i przesadnem cieniowaniem akcentował demoniczność Kazimierza, któremu nadał zajmujący wyraz indywidualizmu.

Pomysłem zupełnie szczęśliwym było wznowienie nie granej od lat kilkunastu, a tak żywo w tradycyi Krakowa utrwalonej farsy Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Mąż z grzeczności". Że sztuka przypadła do gustu publiczności, zwłaszcza tej, która unika wysiłku myśli w teatrze, świadczyły gromkie oklaski, rozlegające się nieustannie w widowni śmiech szczery rozbawionych widzów. W nowej obsadzie wesoła komedya tak bardzo popularnych przed laty kilkunastu autorów, nie zatraciła nic ze swego humoru, który staranna gra artystów umiała wyzyskać na rzecz powodzenia sztuki. Humor i werwa miały doskonałego przedstawiciela w p. Węgrzynie, który grą swą przypomniał wybornego niegdyś w tej roli Rygiera. Wandzię z wdziękiem i prostotą grała p. Pawłowska, a p. Leszczyński bardzo zręcznie akcentował nieśmiałość, a później nadmiar energii męża z grzeczności. Charakterystyczny żywioł znalazł przedstawicieli w pp. Jednowskim (wyborny Dyonizy) i Zelwerowiczu, oraz paniach Modzelewskiej, Słubickiej i Wolskiej. Dysonansem była jedynie rola forysica w grze p. Miarczyńskiego, który jaskrawą grą, obliczoną na poklask galeryi, wprowadza do teatru trywialność, kwalifikującą się dla publiczności teatru ludowego.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **Koncert uczniów prof. Lalewicza.** W krótkim czasie swego istnienia stał się kurs, prowadzony przez prof. Lalewicza, ozdobą konserwatoryum i dla muzycznego znaczenia Krakowa czynnikiem ze wszech miar dodatnim. Kilka dotychczasowych popisów drużyny uczniowskiej prof. Lalewicza odsłoniło u nas zalety te w świetle bardzo zdecydowanem. Metoda nauki jest tu ściśle nowożytna, a więc polegająca nie na stosowaniu jednej formuły dydaktycznej do wszystkich, ale indywidualistyczna, oparta na danych naturalnych każdej jednostki i niemi normująca możliwości techniczne. Stąd popis całej szkoły nie sprawia wcale wrażenia monotonii, bo już w stronie czysto technicznej zarysowują się odrębne właściwości każdego z grających. Psychiczna strona gry, ma oczywiście wybitne piętno indywidualności nauczyciela, ale i tu przebłyski osobistej inicyatywy dadzą się pochwycić. — W tym względzie piątkowy popis dostarczył sporo materyału do uwag. P. Guz objawia najwięcej samodzielności — gdy p. Feldstein zdaje się zapowiadać naturę pianistowską, której rzetelna hulanka po klawiaturze i łamanie się z trudnościami nie bylejakiemi, będzie nieodzowną potrzebą. Pp. Zborowska, Kolischer i młodziutki Rosenblum przyczynili się wraz z powyżej wymienionymi do prawdziwego sukcesu szkoły. To jest największa pochwała, jaką im wszystkim razem, jako jeszcze uczącym się, oddać można.

P. Bersteinówna, jako ukończona konserwatorzystka, wystąpiła w koncercie do pewnego stopnia już poza konkursem. To też, stosując do niej pochwałę ogólną, można dodać szczegółowo, że jakkolwiek Bach może jej rodzajowi niezupełnie odpowiada, wyprowadziła architektonikę fugi bardzo przejrzyście i plastycznie. — Również i w Suicie Arenskiego na dwa fortepiany wykonanej wraz z profesorem Lalewiczem wykazała znane już zalety swej muzykalności i poczucia kolorystycznego, którego w tej bogatej w brzmienie muzyce potrzeba wiele.

Dwufortepianowe numery programu, w których zabłysła świetnie pianistowska sztuka samego profesora, wywołały uzasadnione owacye dla artysty-pedagoga.

ol.

Kronika lwowska.

Lwów, 25 marca.

„Stara Baśń" we Lwowie. Powodzenie najnowszej opery Władysława Żeleńskiego zaznaczyło się w czterech doszczętnie wysprzedanych przedstawieniach. W niedzielę w południe na okienku kasy widniała tablica: „Wszystkie bilety sprzedane". Mimo tak zdecydowanego powodzenia dyrekcya teatru uznała za stosowne cofnąć operę z afisza, prawdopodobnie dla oszczędzenia sobie znacznych kosztów dziennych widowiska. Wobec tego w sferach muzycznych i teatralnych Lwowa panuje usprawiedliwione zdziwienie a nawet rozgoryczenie, gdyż niedzielne przedstawienie „Starej Baśni" zapowiedziano jako ostatnie w bieżącym sezonie.

Towarzystwo heraldyczne. We Lwowie powstało towarzystwo, mające na celu podjęcie i zorganizowanie badań z dziedziny heraldyki i genealogii, jako też z zakresu tych wszystkich nauk, któreby pozostawały w jakimkolwiek związku z heradyką lub genealogiami. Ku temu celowi służyć będą zebrania naukowe członków, poszukiwania w archiwach i bibliotekach i udzielanie wskazówek, ekspedycye naukowe, wydawanie pisma peryodycznego, jako organu stowarzyszenia, konkursy na prace naukowe i własne wydawnictwa, gromadzenie druków, dokumentów, rękopisów, tłoków, pieczęci, autografów i wogóle wszystkiego, co może ułatwić działalność towarzystwa, a wreszcie urządzanie wystaw i towarzyskich wycieczek. Założycielami towarzystwa są: Jerzy hr. Borkowski, prof. Bruchnalski, Julian Bykowski, Jan hr Dronojowski, Br. Gorczak, dr W. Kętrzyński, ks. Z. Kozicki, A. Krechowiecki, dr O. Kucharski, L. Pierzchała, dr J. Starzewski i M. Dunin Wąsowicz.

Zarząd Towarzystwa bursy im. Sienkiewicza we Lwowie rozesłał odezwę do publiczności, z wezwaniem do zapisywania się w poczet członków tej bursy, opiekującej się młodzieżą. Członkiem czynnym może być każdy, kto zobowiąże się płacić na cel Towarzystwa roczną wkładkę w kwocie przynajmniej 2 kor. 40 hal., członkiem wspierającym zostaje, kto złożył jednorazowo (choćby i ratami w przeciągu roku) przynajmniej 50 kor., zaś członkiem założycielem instytucya lub osoba, składająca jednorazowo przynajmniej 500 koron. Adres Towarzystwa: Lwów, Teatralna 23.

Zlot „Sokołów" w Pradze. Związek polskich stowarzyszeń gimnastycznych „Sokół" w Galicyi, obradował wczoraj we Lwowie. Omawiano sprawę 40-letniego jubileuszu „Sokoła-macierzy" i związanym z tem zlotem okręgowym, który odbędzie się z końcem czerwca b. r. we Lwowie.

Uchwalono nie brać wcale udziału w zlocie Sokolstwa czeskiego w Pradze, który odbędzie się równocześnie ze zlotem okręgowym we Lwowie. Na zlot do Pragi wysłani będą z ramienia Sokolstwa polskiego tylko sprawozdawcy techniczni.

Nowe stowarzyszenie. Wczoraj ukonstytuowało się we Lwowie stowarzyszenie byłych wychowanków i wychowanic zakładu sierót imienia hr. Stanisława Skarbka w Drohowyżu.

Zjazd delegatów Kas chorych. Ze Lwowa piszą nam pod datą 24 b. m.:

Zapowiedziana przez rząd reforma w celu ubezpieczenia robotników spowodowała zjazd delegatów Kas chorych, który rozpoczął dziś w sali ratuszowej obrady. W wiecu bierze udział 84 delegatów z Galicyi i Bukowiny, reprezentujących 24 kas powiatowych, 2 fabryczne, 4 stowarzyszeniowe, 7 korporacyjnych i 1 rejestrowaną. Delegaci ci reprezentują 87.750 członków ubezpieczonych.

Obrady zagaił sekretarz lwowskiej Kasy chorych p. Nacher. Do prezydyum wybrani zostali pp. Besen ze Lwowa, dr Marek z Krakowa i Bruśniak ze Lwowa, sekretarzami pp. Fuhrmann z Czerniowiec, Wilczyński ze Stanisławowa i Schiffler z Drohobycza.

Delegat państwowej komisyi Kas chorych b. poseł Eldersch, zabrawszy głos przedstawił postulaty, jakie w sprawie ubezpieczenia robotników należy postawić każdemu z kandydatów na posłów do parlamentu.

P. Besen, prezes lwowskiej Kasy chorych, referował pierwszy punkt porządku dziennego o ubezpieczeniu przyczem, zaproponował, aby od kandydatów na posłów domagać się oświadczenia za rozszerzeniem ubezpieczenia na wypadek choroby i ubezpieczenia od wypadków, dalej za wprowadzeniem obowiązkowego ubezpieczenia dla starców i inwalidów, tudzież za wprowadzeniem zaopatrzenia dla wdów i sierót, dla wszystkich osób, pobierających zarobek lub płacę, a więc dla urzędników, robotników, służby przemysłowej, górniczej, gospodarstw rolnych i leśnych dla osób, zajętych w przemyśle domowym o zawodach wolnych i publicznych jakoteż dla drobnych przemysłowców i małorolnych włościan, bez dopuszczenia jakichkolwiek wyjątków.

Referat p. Besena wywołał dłuższą dyskusyę po której wnioski jego uchwalono.

Na popołudniowem posiedzeniu referował dr Diamand na temat ściśle związany z kwestyą ubezpieczenia. Przedłożył on szereg wniosków, odnoszących się między innemi do wysokości zasiłku dla chorych i czasu jego trwania, wprowadzenia ubezpieczenia dla rodzin członków kas chorych, upaństwowienia zawodu lekarskiego i aptek, bezpłatnego leczenia i utrzymywania chorych w szpitalach publicznych, wysokości renty w razie nieszczęśliwego wypadku, pensyj wdowich itp. Wnioski te uchwalono.

Dziś dalszy ciąg obrad.

Zjazd „Ogniwa", związku polskich stowarzyszeń akademickich, otwarto w sobotę we Lwowie w sali Rady miejskiej. Obrady zagaił prezes lwowskiej Czytelni akademickiej, Widomski, potem mówił sekretarz Gryziecki.

Z Kolei nastąpiły przemówienia delegatów, przybyłych z poza naszej dzielnicy. Nasamprzód przemówił delegat młodzieży z pod zaboru rosyjskiego, z Warszawy, następnie delegaci polskiej młodzieży z Kijowa, z Petersburga, p. Zieliński, reprezentant „Zjegnoczenia" zagranicznego, a wreszcie delegat krakowski. Z porządku dziennego przystąpiono do ukonstytuowania się zjazdu.

Prezesem wybrano p. Widomskiego, zastępcami jego pp.: dra Heydę z Przemyśla i Horodyskiego z Krakowa, sekretarzami pp.: Świeżawskiego i Wirstleina ze Lwowa, Hawrotę z Sambora i Zielinę z Cieszyna.

Z kolei na wniosek p. Wirstleina uchwalono wysłać dwa telegramy, do Elizy Orzeszkowej, z powodu jubileuszu i do Z. Miłkowskiego, jako w 83 rocznicę jego urodzin.

Następnie ukonstytuowały się komisye.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 25 marca.)

Rząd i kadeci.

Petersburg. Dziś rozeszła się pogłoska, uważana za nieprawdopodobną, że frakcya parlamentarna kadetów weszła w układy z rządem. Układy te prowadzą z jednej strony Stołypin i hr. Witte, a z drugiej Kutler i Fedorow. Za cenę zrzeczenia się przez kadetów ich programu polityki rolnej, ofiarowano im jakoby cztery teki ministeryalne. Układ, gdyby doszedł do skutku, wywołałby prawdopodobnie rozłam wśród kadetów. Milukow bowiem nazywa układ zdradą, a za nim stoi część stronnictwa.

Napady i rabunki.

Petersburg. Departament policyi otrzymał wiadomości o następujących ważniejszych wypadkach:

W powiecie wierchniednieprowskim zabito uriadnika Berezowskiego i zraniono jego żonę. W Kutaisie zabito dozorcę policyjnego Łordkinadzego, a w Astrachaniu jadącego dorożką dozorcę policyjnego.

Mińsk. W nocy dokonano napadu na cerkiew archirejską w Antonowie. 15 bandytów przez wyłamane okno weszło do cerkwi, przeszli przez pokój biskupa, wynieśli na dwór dywany, ornaty i 11 lichtarzy. Usłyszawszy łoskot, zarządzający willą mnich Simeon, przybył z toporem. Do niego zbliżyło się 6 bandytów. Związali mu ręce, odprowadzili do pokoju, zabrali mu 1½ rubla i żywność, poczem podpalili słupy dzwonicy z 4 dzwonami i znikli. Na drodze znaleziono złamany lichtarz.

Nowe zaburzenia w Maroku.

(Tel. „Nowej Reformy" z dnia 25 marca.)

Kolonia. Telegram „Koelnische Ztg." z Tangeru donosi o zamordowaniu francuskiego lekarza Mauchampsa, co następuje: Mauchamps na dachu swego domu wywiesił flagę, co uznane zostało za czyn wyzywający, gdyż wewnątrz kraju wywieszanie chorągwi dozwolonem jest tylko na moszeach. Od kilku dni domagano się od Mauchampsa usunięcia chorągwi. Tłum spotkawszy Mauchampa wychodzącego z apteki, zasztyletował go.

Tanger. Dziennik „Couriere de Marocco„ przypisuje maghzenowi (urząd państwowy) winę z powodu zamordowania lekarza Mauchampsa. Dziennik dodaje, że władze chcą zwalić winę na pewne indywiduum niewiadomego nazwiska i pochodzenia, które podejrzane jest o podburzanie niższych warstw ludności.

Tanger. Biuro Reutega donosi: Także dom angielskiego agenta konsularnego w Makaresh został obrzucony kamieniami, jednakże nikt nie odniósł rany. Wszyscy angielscy poddani znajdują się w bezpiecznem schronieniu w swoich domach. Basza w Marakesh wysłał wojsko dla ochrony konsulatów i domów, zamieszkałych przez Europejczyków. Zamordowanie francuskiego lekarza Mauchampsa nastąpiło 20 b. m. Depesza z Marakesh z 21 b. m. donosi, że w miejscowości tej na razie panuje spokój, domy jednakże ciągle strzeżone są przez wojsko.

Paryż. Komitet marokański otrzymał wiadomość, że w Marakesch przywrócono już spokój i że Francuzi przebywający tam, znajdują się w niebezpieczeństwie.

Paryż. Ag. Havasa donosi z Tangeru: Wedle ostatnich wiadomości z Mazagan, spokój w Marrakesz znowu przywrócono. Zwłoki zamordowanego lekarza Mauchampsa, które zdołano wyrwać z rąk tłumu, będą przewiezione do Francyi. Po zamordowaniu Mauschampsa tubylcy oblegali Europejczyków w swych domach. Angielski wicekonsul strzelał kilka razy z rewolweru do napastników.

Paryż. Krążowniki „Jeunne d'Arc" i „Laland" odpłynęły wczoraj wieczorem na wody marokańskie.

Paryż. Wczoraj odbyła się w ministerstwie spraw wewnętrznych konferencya między ministrem spraw zagranicznych, prezydentem ministrów i ministrem wojny w sprawie zarządzeń, jakich należałoby się chwycić w sprawie otrzymania od Maroka zadośćuczynienia za zamordowanie dra Mauchampsa.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 25 marca.

W niedzielę spokój.

Czerniowce. W niedzielę obawiano się wielkich niepokojów w Rumunii. W austryackich gminach granicznych panuje wielkie zaniepokojenie. Żandarmi odmaszerowali nad granicę. Na Bukowinie spokój nie został zakłócony.

Współczucie dla żydów w Rumunii.

Czerniowce. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie żydów w sprawie rozruchów w Rumunii. Wyrażono współczucie współwyznawcom i protest przeciw prześladowaniu żydów w Rumunii. Wyrażono podziękowanie prezydentowi kraju i władzom granicznym Bukowiny za ochronę udzieloną prześladowanym żydom z Rumunii.

Strajki w Wiedniu.

Wiedeń. Wczoraj po południu odbyła się konferencya delegatów strajkujących pomocników piekarskich z reprezentami majstrów. Majstrowie piekarscy oświadczyli, że mogą układać się tylko na podstawie dotychczasowego cennika. Przedstawiciele pomocników oświadczyli wobec tego, że uważają rokowania za zerwane.

Wiedeń. Strajk krawców został już częściowo załatwiony, natomiast strajk piekarzy znów się zaostrzył, gdyż wczorajsze rokowania między czeladnikami a majstrami rozbiły się.

Wiedeń. Zgromadzenie krawców, sporządzających rękawy, uchwaliło na wypadek, gdyby w poniedziałek żądania ich nie zostały spełnione, rozpocząć we wtorek strajk.

Wystawa automobilów.

Praga. Wczoraj otwarto tu międzynarodową wystawę automobilów i motorów w obecności przedstawicieli władz, burmistrza, zagranicznych konsulów i licznych wybitnych osobistości. — Otwarcia dokonał minister handlu Forzt.

Samoistność Węgier.

Budapeszt. Odbyło się tu zgromadzenie, zwołane przez miejski klub partyi niezawisłości, przy udziale około 1500 osób. Przyjęto rezolucyę, domagającą się wprowadzenia samoistnego obszaru cłowego od r. 1917 i utworzenia samodzielnego Banku z rokiem 1910. Po zgromadzeniu udali się jego uczestnicy do lokalu partyi niezawisłości, gdzie deputacya wręczyła wiceprezydentowi Batiany'emu powzięte rezolucye.

Tittoni i Bülow.

Rzym. (Agencya Stefaniego.) Minister spraw zagranicznych, Tittoni, udaje się we środę 27 b. m. do Rapallo, gdzie odwiedzi kanclerza niemieckiego, ks. Bülowa. Zabawi on w Rapallo przez czwartek i w piątek powróci.

Berlin. Kanclerz Bülow odjechał do Rapallo.

Genua. Kanclerz państwa niemieckiego Bülow przybył tutaj.

Strajk w Hamburgu.

Hamburg. Położenie w porcie od soboty mało się zmieniło. Przybyło tutaj 218 angielskich robotników chętnych do pracy, skutkiem czego liczba chętnych do pracy wzrosła do 2600. Z powodu dalszego napływu angielskich i niemieckich robotników praca będzie dzisiaj na wielką skalę podjętą. Dzisiaj zjawiło się przy pracy 3500 robotników.

Wojowniczy generał.

Paryż. Szef korpusu generał Bailleud, który przed dwoma dniami w gwałtownej mowie wyraził życzenie, ażeby jak najrychlej wybuchła wojna z Niemcami, przeniesiony został tytułem kary do Montpellier.

W obronie Greków.

Konstantynopol. Na wniosek patryarchy ekumen. uchwalił synod wysłać depeszę do cara Mikołaja z prośbą o interwencyę w sprawie prześladowania Greków w Bułgaryi i w sprawie Kucowołochów. W sprawie tej będzie także wysłana deputacya do gabinetów mocarstw europejskich.

Jazda balonem.

Paryż. Przybył tu były poseł hr. Sternberg, aby wziąć udział w wyprawie balonem, jaką odbyć zamierza porucznik austryacki Korwin ponad Saharą. Ponieważ jednakże Korwin wyprawę tę odroczył, hr. Sternberg wrócił do Szwajcaryi.

Wizyta rosyjska w Anglii.

Londyn. Rosyjskie okręty wojenne „Carewicz", „Sława" i „Bogatyr" zawinęły wczoraj po południu do portu Spithead.

Wojna w środkowej Ameryce.

Waszyngton. „Assoc. Press." donosi: Poseł Nikaraguy Corea otrzymał urzędowe potwierdzenie zwycięstwa Nikaraguańczyków pod Marcito. Kilka miast na północnem wybrzeżu, oraz dawniejszą stolicę Comayagua obsadziły wojska nikaraguańskie.

Nowy Jork. Z Managuy telegrafują, że nadeszły tam wiadomości z pola walki, stwierdzające, iż połączone armie rewolucyonistów z Nikaraguy i Honduras, pobiły w bitwie pod Maraita armię hondurańską prezydenta generała Bonilli. Zacięta walka trwała 10 godzin. Wśród wziętych do niewoli znajduje się hondurański minister wojny generał dr Sotera Barahona, który został ciężko zraniony.

Nowy Jork. Amerykański poseł w Managua (Nikaragua) donosi, że według relacyi rządu nikaraguańskiego, Nikaraguańczycy pobili zjednoczone wojska Honduras i San Salvador i zdobyli miasto Cholutcka. Prezydent Honduras p. Bonilla uciekł. Wysłano szereg parowców w pościg za nim.

Z wrogów przyjaciele!

Johannesburg. (Depesza B. Reutera.) Na bankiecie, w którym wzięli udział ministrowie i przedstawiciele opozycyi, prezydent gabinetu Botha zyskał wielkie oklaski oświadczeniem, że lud angielski wobec konferencyi kolonialnej może zupełnie zaufać boerom i zostawić im wszelką wolność załatwienia ich interesów wedle ich własnej najlepszej woli.

Burmistrz defraudantem.

San Francisco. Burmistrz miasta San Francisco, przeciwko któremu prokurator wdrożył śledztwo o korupcyę i malwersacyę, uciekł — jak się zdaje, do Europy — zabrawszy z kasy miejskiej 100.000 dolarów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Ciągnienie loteryi na dochód ogrzewalni dla biednych w Wiedniu odbędzie się jutro o godz. 8 wieczorem w sali kasy długów państwowych.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 25 marca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 50	118 —
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 50	111 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	100 80
4% „ „ „ „	97 25	98 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% „ „ „ „	97 50	98 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	97 25	98 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 75	99 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	97 25	98 25
4% „ miasta Lwowa	94 50	95 50
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 50	101 50
4% „ kolejowe	97 —	98 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	96 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	584 —	590 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	578 —	580 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	98 50	99 —
„ „ „ srebrna	98 50	99 —
4% renta koronowa austryacka	98 50	99 —
4% „ „ węgierska	94 50	95 —
4% „ austryacka w złocie	116 25	116 75
4% „ węgierska „	112 50	113 —

Stare „środeczki domowe“.

Jakkolwiek nasz wiek poczynił niezmierne postępy na wszystkich polach pracy ludzkiej i wiedzy ludzkiej, przecież tkwi na nim jeszcze mała pozostałość „dobrych dawnych czasów“, której jeszcze nie można wypędzić, a która mianowicie w pokoju dziecięcym ma swoje schronisko. A najbezbronniejsze stworzenia na szerokim bożym świecie są w pierwszym rzędzie ofiarą zabobonnego postępowania, które rozporządza całym szeregiem „środków sympatycznych“, których używa się z największem zaufaniem — o wiele chętniej, niżby się zasięgnęło rady właściwego człowieka, lekarza. Dopiero wtedy, kiedy biedna ofiara takich partackich środków przez niedające się uniknąć pogorszenie swego stanu daje poznać, że wezwanie lekarza jest konieczne, wzywa się tegoż do chorego dziecka, a on może być w dziewięćdziesięciu na sto wypadków śmiało pewnym, że się jemu przypisze winę, jeżeli przez jego zbyt późne wezwanie małego pacyenta nie można było już uratować. Byłoby obowiązkiem i zadaniem państwa działać tu w jaki sposób objaśniająco, gdyż każde przedwcześnie zgasłe życie ludzkie oznacza dla niego stratę pewnego kapitału. Właśnie teraz panuje pośród pedagogów wszystkich krajów żywa dyskusya o najnowszem żądaniu skierowanem do publiczności, ażeby dzieci przed wystąpieniem ze szkoły po przebyciu nauki w jaki stosowny sposób pouczono o tajemnicy krzewienia się rodu ludzkiego, aby w ten sposów zapobiedz niejednemu przestępstwu. I do tego objaśnienia musiałoby się wtedy przyłączyć też popularne pouczenie o rozumnem odżywianiu niemowiąt. W piśmie „Der Säugling“ („Niemowię“), które wydała firma R. Kufeke, wyrabiająca wyborną i od wielu lat uznaną za dobrą do odżywiania niemowląt mączkę dla dzieci, a które dostać można w każdej aptece, znajdują się słowa: „Kto chce wychować dzieci zdrowo, musi przedewszystkiem umieć je odżywiać“. Czytanie owej książeczki należy poradzić jak najusilniej każdej młodej matce.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.